

# Adam Łuźniak

---

## 2. niedziela zwykła, "Oto Baranek Boży"

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 12/2, 219-220

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## 2. NIEDZIELA ZWYKŁA – 16 I 2005

## „Oto Baranek Boży”

„Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata”... Ile razy w naszym życiu słyszeliśmy te słowa wypowiedane podczas liturgii, słowa, które zapraszają nas do wyznania wiary w obecność żywego Jezusa w Hostii, którą kapłan ukazuje oczom wiernych. Za każdym razem, gdy padają te słowa, wyznajemy naszą małość wobec tajemnicy Eucharystii: „Panie, nie jestem godzien, abyś przyszedł do mnie”..., i jednocześnie potwierdzamy naszą pewność w moc, jaką okazuje Bóg przychodzący do człowieka: „ale powiedz tylko słowo, a będzie uzdrowiona dusza moja”.

W dzisiejszej Ewangelii Jan Chrzciciel wypowiada jedno z najważniejszych słów w swoim życiu. Życie to spalało się w przygotowywaniu miejsca Zbawicielowi w sercu Narodu Wybranego. Nadchodzi pełen napięcia moment, w którym prorok spotyka się z Tym, któremu przygotowywał drogę. Czas, w którym Prorok może powiedzieć: „Daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” jest momentem spełnienia się misji, której prorok ten się poświęcił. Zakończyło się już oczekiwanie a zaczęła się realizacja i przeżywanie obecności Zapowiadanego. Syn Boży, posłany przez Ojca przychodzi do swojego ludu w mocy Ducha Świętego by stać się Barankiem Bożym, by przez swoją krew wybawić Lud z niewoli grzechu i śmierci.

W opisie, który właśnie usłyszeliśmy, poznajemy Jezusa, gdy przychodzi On do Jana Chrzciciela. Podobny jest On do aktora, który wchodzi na chwilę na scenę na brzegu Jordanu, by po spełnieniu swego zadania pójść dalej. Wydaje się, że jest to jedyna szansa dla tych, którzy słuchali proroka, aby przyłączyć się do Chrystusa i zaufa mu. Wszak za chwilę Jezus odejdzie, pozostaną z Nim i widzieć będą Go tylko ci, którzy zdecydowali się na porzucenie wszystkiego i pójście za Nim, nawet za cenę opuszczenia Jana Chrzciciela. I taki już pozostanie charakter chrześcijańskiego życia, nacechowany stałą gotowością do podejmowania nowych wyzwań, gotowością do porzucania starych przyzwyczajzeń, starego kwasu, starego myślenia i pójścia za wyruszającym Jezusem. Można powiedzieć innymi słowami, że Pana Jezusa nie można mieć na stałe, można Go jedynie stale odkrywać na nowo, stale Go zdobywać przez gotowość porzucenia wszystkiego, uwierzenia Jego słowu i pójścia za Nim. Prawdziwy dramat pojawia się wtedy, gdy na skutek opieszałości lub ociężałości serca ktoś nie uchwyci na czas nadarzającej się okazji pójścia za Mistrzem i spóźni się, gubiąc Jego ślad. Często jest tak, że wezwanie do naśladowania pojawia się ze strony przechodzącego Mistrza jeden jedyny raz, stąd jakże ważne jest, by na czas umieć dokonać radykalnego wyboru, poświęcając to, co ma wartość tylko czasową, drugorzędną.

Scena znad Jordanu powtarza się w naszym życiu w kontekście Eucharystii. Jezus przybliżył się do nas już nie nad brzegiem rzeki, choć słowa proroka brzmią tak, jak dwa tysiące lat temu. „Oto Baranek Boży [...], błogosławieni, którzy zostali wezwani”... Wszyscy jako chrześcijanie jesteśmy wezwani do pójścia za Mistrzem. On przechodzi obok nas w każdej Eucharystii, zapraszając nas do naśladowania Go, do przemiany życia. Choć przyjmujemy Go w Komunii świętej i wydawajemy się, że Go „posiadamy”, to jednak pozostaje On naszym Gościem tak długo, jak długo decydujemy się trwać w nowości życia, jak długo

pozwalamy Mu na kierowanie naszymi krokami. Próbujmy zatem odczytywać na nowo słowa kapłana: „Oto Baranek Boży” za każdym razem, jako zaproszenie do spojrzenia na Jezusa w nowy sposób, na powierzenie Mu siebie – możemy być pewni, że nie przychodzi On dwa razy z takim samym zaproszeniem, wykorzystujmy więc skwapliwie każde Jego wezwanie.

*ks. Adam Łuźniak*

### 3. NIEDZIELA ZWYKŁA – 23 I 2005

#### „Lud, który siedział w ciemności, ujrzał światło wielkie”...

Przejście z ciemności do światła jest zmianą radykalną. Przekonał się o tym chyba każdy, kto zwiedzał stare sztolnie czy górskie jaskinie.

W czasie zwiedzania Jaskini Niedźwiedziej w Masywie Śnieżnika jest moment, w którym przewodnik, uprzedziwszy wcześniej grupę, wyłącza wszelkie oświetlenie pozwalając zwiedzającym doświadczyć osobiście takiego klimatu jaskini, jaki panuje, gdy nie ma w niej obecności człowieka. Przychodzi wtedy zwykle do głowy myśl, że gdyby oświetlenie przestało funkcjonować na stałe, grupa zostałaby uwięziona wiele metrów pod ziemią bez nadziei wyjścia o własnych siłach. Ludzie odruchowo milkną, czując się bardzo niepewnie. Jakikolwiek próby przyzwyczajania się do absolutnej ciemności nie przynoszą w takiej sytuacji żadnego efektu – nie ma promyka nadziei, wszystko jest czarną ciemnością. Gdy jednak po kilku chwilach rozbłyśka światło latarki niesionej przez przewodnika turyści zaczynają rozmawiać, zmienia się zupełnie nastrój, atmosfera normalnieje.

Temat światła i ciemności jest często przywoływany w Biblii, zwykle w kontekście relacji pomiędzy dobrem i złem lub znajomością i niezajomością woli Bożej objawionej w Jego Słowie, gdzie uwikłanie człowieka w zło czy jego stan niewiedzy w odniesieniu do słowa Bożego, opisywane jest zwykle w kategoriach kroczenia w ciemnościach.

Św. Mateusz opisuje usunięcie się Pana Jezusa z terenu Galilei i zamieszkanie na pograniczu pomiędzy ziemiami pokoleń Zabulona i Neftalego, na terenie, który tradycyjnie już uznawany był przez ortodoksyjnych Żydów za obszar zamieszany przez ludzi nieposłusznych słowu Bożemu, stąd pejoratywne określenie „Galilea pogan”. Przybycie Pana Jezusa w tamte okolice zostaje opisane jako moment, w którym mieszkańcom owej krainy weszło światło. Jednocześnie z rozbłysnięciem tego światła słyszymy słowa samego Jezusa: „Nawracajcie się!”.

Nawrócenie w ustach Pana Jezusa oznacza coś więcej niż zwiększenie ilości składanych ofiar za grzechy czy znaczne wydłużenie czasu przeznaczanego na modlitwę. „Przemiana”, „nawrócenie”, do jakiego wzywa Jezus, jest tak radykalne, jak wyjście z ciemności do światła. To zdecydowanie coś zupełnie innego niż materialne zwiększenie własnych wysiłków w celu uczczenia Jahwe. Przemiana owa polega na zmianie myślenia, na przemianie całego życia, na zaufaniu Jezusowi i na pójściu za Nim.